

Urszula M. Pilch  
*Uniwersytet Jagielloński*  
*Katedra Historii Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski*  
ORCID: 0000-0003-0337-1686

„BIORĄ MNIE PODOBNO ZA ANGLIKA”.  
TOŻSAMOŚĆ „JA” W LIRYCE I PUBLICYSTYCE  
TADEUSZA MICIŃSKIEGO\*

Poeta, powieściopisarz, dramaturg, krytyk sztuki, nadto reporter, sprawozdawca, korespondent wojenny – te wszystkie i wiele innych ról zbiera w sobie postać Tadeusza Micińskiego. Zakładają one w jego przypadku wyrazistą konstrukcję „ja” mówiącego – która najmocniej, a zarazem pomimo gatunkowego i rodzajowego zróżnicowania tekstów, ujawnia się tak w liryce, jak i publicystyce.

Poezje Micińskiego, zwłaszcza tak bardzo ceniony przez historyków literatury tom *W mroku gwiazd*, wolno potraktować jako swego rodzaju soczewkę skupiającą w sobie wszystkie wizje samego siebie, a także perspektywy widzenia innych. Szukanie takich analogii wydaje się tym bardziej zasadne, że chętnie stosowane przez Micińskiego przejście od eseju do poematu sprzyja spójności „ja” mówiącego<sup>1</sup>. Autor *Niedokonanego* wydaje się w podobny sposób myśleć o „ja” lirycznym poezji i o „ja” mówiącym publicystyki. Sprawozdawca czy reporter ma głos ustawiony w taki sposób, że patetyczność poematów i wyniosłość „ja” mówiącego z nim nie koliduje. Płynne przechodzenie

---

\* Artykuł został przygotowany w ramach grantu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki pod nazwą „Naukowa edycja krytyczna *Pism rozproszonych* Tadeusza Micińskiego w czterech tomach: eseje, liryka, publicystyka” (projekt MNiSW na lata 2016–2020).

1 Por. A. Zawadzki, *Do źródeł duszy polskiej Tadeusza Micińskiego a poetyka młodopolskiego eseju*, w: *Poezja Tadeusza Micińskiego. Interpretacje*, red. A. Czabanowska-Wróbel, P. Próchniak, M. Stala, Kraków 2004, s. 425.

międzygatunkowe pozwala zauważyć ciągłość tożsamości pomiędzy podmiotami tekstów – także właśnie lirycznych. Bliskie jest mi myślenie Jarosława Ławskiego o podmiocie tych tekstów. Badacz pisze:

Nieprzypadkowo odchodzę od pisania o „prozie Micińskiego” na rzecz rozważań o tekstach/Tekście Micińskiego. Rośnie we mnie przekonanie, że jak w przypadku innych XIX-wiecznych twórców mających ambicje stworzenia ponadgatunkowej, ponadjednokierunkowej estetycznie i ideowo mitopei, również u Micińskiego mamy do czynienia z mnogością form, gatunków, estetyki i idei – wreszcie osobnych dzieł – przez które peregrynuje to samo „ja” mitopoeiczne, obdarzone ambicją ogarnięcia i przetopienia dorobku kultury w poznawczy kompas, wskazówkę, ukazującą teleologię istnienia „istnień poszczególnych” i podmiotów zbiorowych (narody, rasy, ludzkość)<sup>2</sup>.

Chętnie wykorzystywane przez Micińskiego postaci o wielokulturowym zapleczu<sup>3</sup> sprzyjają eksponowaniu wyjątkowości „ja”. Kształtuje się ją przez definicję samego siebie, ale także przez nastrój budowany między innymi za pomocą przestrzeni, w jakich owo „ja” się znajduje. Te przestrzenie bywają podobne zarówno w liryce, jak i w tekstach o charakterze reportażowym.

W tomie *W mroku gwiazd* Miciński niezwykle chętnie mówi o „ja”, formułując definicje, za pomocą których właściwie zawsze podkreśla wyjątkowość podmiotu. Znajdujemy tu całe – przypominające nieco etykiety – frazy: „ja rycerz Boga” [87]<sup>4</sup>, „ja prosty rycerz – bard słońca i pól” [113]; „Ja król – ja sędzia – archanioł sumienia” [116]; „ja – rycerz dumny świętego Graala” [153]; „ja król wasz [...] ja król – król nowej Jeruzalem” [260 – 262]; „ja Piastów pogrobowiec – ja dumny kneź” [146]. Bywa też inaczej: „ja mrok” [249]; „ja – Twórca wolny! [...] ja mrok – ja smutek – ja bezmoc – a jednak też bóg!” [236–237]; „Ja budowniczy nadgwiezdnych miast” [105]; „ja – Prometeusz” [111]; „Ja matka Bogów [...] ja posąg antyczny” [184]; „ja głąz myślący”

2 J. Ławski, *Estetyka pism Tadeusza Micińskiego. Rozpoznania*, w: *Proza Tadeusza Micińskiego. Studia*, wstęp J. Ławski, red. M. Bajko, W. Gutowski, J. Ławski, Białystok 2017, s. 209.

3 Por. W. Gutowski, *Mit a literatura; rola postaci*, w: tegoż, *Wprowadzenie do Xięgi Tajemnej. Studia o twórczości Tadeusza Micińskiego*, Bydgoszcz 2002, s. 151–154.

4 Cytaty z wierszy pochodzą z: T. Miciński, *W mroku gwiazd*, wstęp i oprac. W. Gutowski, Kraków 1999. Liczby w nawiasie oznaczają numer strony.

[168]; „ja człowiek”. Oscyluje się tu od wizji rycerza, króla, potomka królów, matki królów, pieśniarza, twórcy, budowniczego, buntownika po spostrzeżenia opozycyjne, które jednak nie przyjmują wtedy owej równoważnikowej konstrukcji „ja – określenie”, a raczej przybierają formę opisową, wprowadzając skrajną biegunowość postaci<sup>5</sup>. Kwintesencją takiego myślenia o „ja” lirycznym będzie oczywiście najsłynniejszy wiersz Micińskiego, otwierający cykl *Lucifer*, o incipicie *Jam ciemny jest wśród wichrów płomień boży*<sup>6</sup>. Tu przede wszystkim można zauważyć tę zasadę, że podmiot nazywa siebie za pomocą krótkiego, mocnego, zawsze patetycznego określenia, by następnie – w znacznie bardziej rozbudowanym zdaniu – podać przywołane imię, nazwę w wątpliwość, na przykład:

Ja komet król – a duch się we mnie wichrzy  
jak pył pustyni w zwiewną piramidę –  
ja piorun burz – a od grobowca cichszy  
mógł swych kryję trupiość i ohydę. [94]

A jeśli nawet nie poddać w wątpliwość, to ją zniuansować rozbudowując niemal w nieskończoność charakterystykę osobowości, a być może także próbując rozmnażać samą osobowość, choć nieustająco na podstawie podobnego (niemal identycznego) pomysłu.

Kiedy natomiast pojawiają się określenia, o których moglibyśmy mówić, że są wyłącznie negatywne, to zawsze stwarzają one podstawę dla wyjątkowości „ja” mówiącego, zawsze jakoś je wyróżniają – dzięki nim staje się antagonistą Boga, dzięki nim tak podkreśla własne poniżenie, by dodatkowo wyeksponować samego siebie. Wydaje się, że właśnie owa indywidualność pozwala zebrać wszystkie niuansy rozdartej osobowości podmiotu. Jak pisze Elżbieta Flis-Czeraniak, cytując *Straceńców* Micińskiego:

5 Próbowałam o tych definicjach pisać w rozdziale *Sposoby definiowania „ja”* w książce *Kto jestem? O podmiocie w poetyckim dwugłosie Słowacki–Miciński*, Kraków 2010. Nie chcę powtarzać zatem tamtych wniosków.

6 O tym wierszu zob. najważniejszą i najszerzą interpretację: P. Próchniak, *Pęknięty płomień. O pisarstwie Tadeusza Micińskiego*, Lublin 2006.

[...] wieszczy wzór osobowy, syntezujący ideał człowieka Bożego i wojownika, świętego i rycerza, wzór „nowego człowieka”, człowieka-Polaka, który byłby zdolny (wydobyć prometejską) „błyskawicę czynu” z (mistycznych) „głębi natchnienia”, to projekt wymagający od jednostki ogromnego hartu ducha i szaleńczej determinacji, parsifalowej czystości wewnętrznej i... niezachwianej wiary<sup>7</sup>.

A dalej:

Świadomość winy, poczucie skalania czy bycia wyklętym i związane z tym uczucia smutku, żalu, melancholii, a także doświadczenie cierpienia i wewnętrznego rozdarcia przewijają się przez cały tom poezji *W mroku gwiazd*. Co więcej, stan ten sprawia, że podmiot-bohater okaże się niezdolny do wyzwolenia czynu<sup>8</sup>.

Wallenrodyczny konflikt moralny współistnieje z bardzo mocno rozwiniętym poczuciem własnej indywidualności, której postulatory osobowościowe w znacznej mierze okazują się projektem życzeniowym, niemożliwym do zrealizowania<sup>9</sup>.

Co z tak konstruowanym „ja” dzieje się na łamach publicystyki? Uważam (pomimo wszelkich różnic i niuansów), że to głos tożsamy, niezmienny, podobnie ustawiony, choć konflikty ujawniają się w nieco innych momentach. Oczywiście nie mówi się tu z pozycji podmiotu-bohatera, na co pozwala liryka, ale kogoś, kto kreśli wizję Polski, napomina, gani. Miciński od najwcześniejszych tekstów publicystycznych wchodzi w ton mędrca, zawsze właściwie przemawia z pozycji wyższości. W publicystycznym debiucie – *Współczesnej młodzieży polskiej* – wypowiada się z jednej strony jako ktoś znający od wewnątrz środowisko studenckie, z drugiej jako ktoś do niego wyraż-

7 E. Flis-Czerniak, *Syndrom Wallenroda. Z problemów świadomości narodowej i religijnej w twórczości Tadeusza Micińskiego*, Lublin 2008, s. 63–64.

8 Tamże, s. 97.

9 Flis-Czerniak zamyka rozdział poświęcony *W mroku gwiazd* znamienym cytatem z *Monsalwat* Artura Górskiego: „Chciałoby się powiedzieć inaczej, nieco metaforycznie: podmiot autorski nie zrzucił z ramion płaszcza Konrada [...] nosi go dalej, lecz płaszcz ten staje się czasami... palącą suknią Dejaniry. Tom/poemat *W mroku gwiazd* przynosi zapis tego doświadczenia, a zaskakująca, fantazmatyczna aporetyczność świata poetyckiego Micińskiego koresponduje ze słowami Artura Górskiego [...]: »[...] jest to poemat, w którym świętość zmieszana z opętaniem, poświęcenie przechodzi w zbrodnię, jest to wybuch indywidualizmu na tle etycznego załamania«”; tamże, s. 117.

nie zdystansowany, ktoś, kto bez trudu formułuje ostre oceny, pokazuje drogowskazy. Ten ton będzie wybrzmiewał we wszystkich jego tekstach. Jak zauważa Marcin Bajko:

Czytelnik winien zwrócić uwagę, co nie wydaje się trudne, na wysoce moralizatorski ton wypowiedzi młodego przecież autora. Zdawałoby się, że przemawia do nas człowiek dojrzały, a przynajmniej nie dwudziestokilkulatek<sup>10</sup>.

Miciński stwarza bowiem sytuacje, w których pojawia się podmiot zbiorowy, ale sam nadawca komunikatu jest zawsze tym, kto przyjmuje pozycję oceniającą, kto może wskazywać drogi słusznego i chwalebego postępowania:

My młodzi będziemy niechybnie świadkami, a może i aktorami tego wielkiego dramatu: przetwarzanie się starego w nowe. Toteż jest rzeczą niezmiernie ważną, abyśmy byli przygotowani należycie do tej roli kulturalnej, jaka nas czekać może, abyśmy swą opieszalnością nie ściągnęli na siebie zarzutu, że społeczeństwu naszemu nie umieliśmy przynieść należnej daniny w postaci świeżej i wartościowej pracy<sup>11</sup>. [I, 180]

W tekście wydrukowanym dwa lata później podmiot zbiorowy wypowiedzi skonstruowany jest nieco inaczej. Opozycja my–wy, tak charakterystyczna dla tekstów programowych w ogóle, tu przyjmuje przede wszystkim formę ataku:

My – na przerąbie wieku dwudziestego! dawne bohaterzy! potem rycerze śniący! potem budzący się! potem wieszczci! a teraz – co? Antreprenerzy – epikurejczycy i nędzarze! [...]

Wy, bracia, gryzący się jak psy – o kość! – wy – nienawistni – małoduszni – ka-botyni! [...]

Żyćcie w narodzie i z narodu, ale nie twórzcie jego ducha – tylko strupy [I, 189].

- 10 M. Bajko, *Gdziekolwiek być, widzieć i... opisywać. Miciński „wojażer-publicysta”*, w: T. Miciński, *Pisma rozproszone*, red. naukowa edycji M. Bajko, J. Ławski, t. I, *Eseje i publicystyka 1896–1908*, wstęp, oprac. tekstów i przypisy M. Bajko i W. Gutowski, Białystok 2017, s. 28. Zob. także: W. Gutowski, *Ku odzyskaniu źródeł... W stronę „życia nowego”*..., tamże, s. 81–88.
- 11 Cytaty z pism publicystycznych pochodzą z tomów: T. Miciński, *Pisma rozproszone*, red. M. Bajko, J. Ławski, t. I, *Eseje i publicystyka 1896–1908*, wstęp, oprac. tekstów i przypisy M. Bajko, W. Gutowski, Białystok 2017 i t. II, *Eseje i publicystyka 1909–1914*, wstęp, oprac. tekstów i przypisy W. Gutowski i U.M. Pilch, Białystok 2018. Liczby w nawiasach, oznaczają tom i numer strony.

Śmiałość określeń ujawniająca się w tak wczesnym tekście z biegiem lat jeszcze się nasili. Sposób definiowania podmiotu zbiorowego tego tekstu jest niemal identyczny z tym, jak Miciński określa podmiot liryczny w swojej poezji. Postawę wyniosłości łączy bowiem z poczuciem krzywdy i winy. Romantyczne zaplecze tej wypowiedzi z kodem zaczerpniętym z *Dziadów* Mickiewicza<sup>12</sup> wskazuje równocześnie i właściwie jednoznacznie na tło charakterologiczne, na którym bazuje „ja” w pisarstwie Micińskiego – jest to oczywiście bohater romantyczny, z polską proveniencją wieszca. Ten wieszczy aspekt okazuje się bodaj czy nie najważniejszy. Pozwala bowiem płynnie przechodzić od stanu alienacji do postawy mądrościowej.

Podmiot zbiorowy *Straceńców* zostaje opisany jako dobrowolnie wybierający wygnanie, jako ktoś pokonujący ryty przejścia, by stać się mesjaszem dla następnych pokoleń:

Dłatego straceńcami poczuliśmy się w Ojczyźnie dobrowolnymi banitami, z wilczym łbem na głowie szliśmy w ciemną, północną krainę zwątpienia [...]. [I, 206]

Oksymoroniczne epitety („dobrowolni banici”) zastosowane wobec zbiorowego „my” wskazują równocześnie na wyjątkowość „ja”. Może ono dokonywać charakterystyki grupy, formułować jej misję, nazywać cele i wreszcie wygłaszać dezyderaty dla innych.

Legniemy kośćmi na pustyniach, lecz ukażemy drogę naszym synom. A choćby się miał zapaść świat pod nami – z nieśmiertelnej Tajemnicy utworzy się drugi – świetniejszy. [209]

Przykłady można mnożyć, ale nie wydaje się to konieczne, by zauważyć, że nad podmiotem zbiorowym – opisywanym językiem podobnym do tego, jakim pisze się o „ja” lirycznym, a także o podmiocie zbiorowym poszczególnych wierszy i poematów – dominować ma ktoś nadrzędny.

12 Tamże, s. 31. Zob. także W. Gutowski, *Inspiracje i repetycje. Adam Mickiewicz w lekturze Tadeusza Micińskiego*, w: tegoż, *Wprowadzenie do Xięgi Tajemnej*, dz. cyt.; E. Flis, *Adam Mickiewicz a działalność publicystyczna Tadeusza Micińskiego*, w: *Mickiewicz a literatura słowiańska. Z dziejów recepcji od modernizmu do współczesności*, red. E. Łoch, Lublin 2004.

To właśnie ten ktoś będzie mógł powiedzieć:  
Do Ciebie się zwracam, Bracie mój.  
W milczeniu idź na pustynię Twej duszy, gdzie nawet najbliżsi staną  
Ci się jak cienie przesuujące się na odległych górach bez echa. [...] Serce Twe zatop w głębokich, zimnych nurtach Morskiego Oka –  
niech wichry nie mącą Ci Twoich jasnowidzeń. [I, 233]

Adresat poufale i podniośle zarazem nazywany bratem jest niewątpliwie usytuowany poniżej mówiącego, który staje się kapłanem możliwych przemian.

W *Teatrze-Świątyni* słowa pointujące okażą się znów rodzajem apelu, który wygłasza nie tylko krytyk teatralny, nawet nie głosiciel idei teatru ogromnego spod znaku Wyspiańskiego, ale ktoś zbierający te role w głosie proroka-kapłana:

– Odbijaj – na morze niewiadome, lecz morza! Od brzegu Polifemów z jednym okiem już wypalonym i wabnych Cyrcei, które chcą naród rycerski zmienić w stada – same zmieniły się w uliczny łachman. [*Teatr-Świątynia*, I, 389]

We fragmencie tym daje się także zauważyć potrzeba umieszczenia „ja” w przestrzeniach, by tak powiedzieć, adekwatnych względem podmiotu. Z jednej strony współgrają one z tożsamością wywyższającego się podmiotu, z drugiej (a zarazem równocześnie) to wywyższenie kształtują i potęgują. Wszystkie psychomachie, walki o naród, rozważania o najwyższych imponderabiliach muszą odbywać się w otoczeniu i okolicznościach korespondujących z doniosłością refleksji. Nawet jeśli „ja” umieszczone zostaje w przestrzeniach odrażających, zatęchłych, odpychających, wówczas okazuje się, że pozwalają one na wyeksponowanie dystansu, na wskazanie odmienności „ja” mówiącego. Jest ono bowiem tym, kto doświadcza grozy i obrzydzenia, by móc występować przeciw nim:

Miałem sen: Mieszkałem w chacie, gdzie zamiast podłogi był moczar; bagnista, zimna ziemia ugięła się, gdym szedł i z przerażeniem widziałem rozsuwające się ściany i ludzi, którzy legli i z wolna moczar zalewał ich – a ku mnie i śpiącym dokoła szły malaria i zimnica. [I, 314]

Te, z którymi „ja” się identyfikuje przez poczucie analogii wzniosłości przestrzeni i wzniosłości samego siebie, umożliwiają przeżycie mistyczne:

W nocy kiedy to myślę, sam jestem w całej przestrzeni piekielnej między Tatrami a najodleglejszą z gwiazd. [I, 307]

To pojedynczy człowiek umieszczony w samym środku wszechświata, jedyny myślący punkt. Centralna pozycja wydaje się podobna do tej, w jakiej usytuowane zostaje Koloseum w utworze otwierającym tom *W mroku gwiazd*. To wobec i wokół „ja” lirycznego odbywa się przetworzenie całego świata. Owo „ja” jest całym kosmosem, jednocześnie nad nim dominując i będąc przezeń otoczonym:

Stało się – zapadły pode mną niebiosa – kępa kwiatów pod stopą kamiennego olbrzyma i mrok zgęstniał dokoła<sup>13</sup>.

Szuka Miciński w ogóle tego typu pejzaży, nastrojów, okoliczności wreszcie, które współgrałyby z rejestrami jego wyjątkowego „ja”. Lubuje się wręcz w scenerii wzniosłej nawiązującej do krajobrazów spod patronatu Słowackiego. Sprzyja ona bowiem postrzeganiu samego siebie jako postaci wykraczającej ponad ludzki wymiar. Uruchomiona zostaje wtedy boska perspektywa patrzenia na świat, która umożliwia przyjęcie postawy mędrca.

Najdosłowniej o potrzebie znajdowania i stwarzania adekwatnej przestrzeni pisze w zdaniach:

I otóż jesteśmy, Miłośniwi Panowie, w warunkach najgorszych, tj. istnie warszawskich, i mamy teraz, nie gdzie indziej, a tu właśnie mówić o Życiu Nowym.

O ileż wspanialej i łatwiej byłoby unosić się mocnymi skrzydłami nad dzięknością cudownie harmonijnych przepaści Tatr, które jak srebrne widma Walkirii rozwierają myśli – skrzydła ogromne, przeczyste.

Lub znaleźć się teraz w kościele wiejskim [...].

Lub teraz wyjść przez bramę Arkadii z dwóch filarów, na każdym pół twarzą słonecznego boga Heliosa – widok na łąki – na niebo wiekuiste, na wielki ogród pełny technienia Psychy... i mieć przy sobie z pół idącą z pękiem zbieranych kwiatów Muzę...

13 T. Miciński, *Koloseum*, w: tegoż, *W mroku gwiazd*, dz. cyt., s. 84.



Tu szemrzą tylko cichutkie brudnawozielone fale – okropna kakofonia, o której nie wolno mówić – i gwar rodzimej zgnilizny – lecz nad tym wszystkim wieczny w błękitnych oceanach promienny Helios.

To wystarcza – mówmy! wszak każde miejsce stanowi punkt środkowy nie-  
skończonego Wszechświata. [I, 356]

Do skwieria mówiącemu dysonans pomiędzy miejskim brudem (oczywiście także na poziomie symbolicznym)<sup>14</sup> a tematem rozmowy, wylicza przestrzenie wyobrażone, które dawałyby możliwości rozważań i wreszcie stwarza miejsce, w którym rozmowa o Życiu Nowym może się odbyć. I czyni to w sposób niezwykle dla siebie charakterystyczny – siebie umiejscawia w centrum wszechświata, znajdując łączność ze Słońcem.

Sam staje się wyznawcą kultu solarnego<sup>15</sup> i opisuje siebie, bazując na uwznioślających określeniach, usytuowany zostaje tak, by konfrontować się wyłącznie ze Słońcem, bez żadnego rozproszenia.

Poznałem je [Słońce – U.M.P.] na koniu w stepach ukraińskich, gdy przepłynąwszy rzekę, wystawił nagie ciało na ostre, gorejące płomienie i uczył się Po-  
sągiem napiętej aż do szaleństwa Energii... [II, 348]

*W Fortecy marmurów „ja”* powie o sobie:

W lesie uwijały się dokoła mnie jaszczurki zielone, bystre, jak błyskawice, ja, nago siedząc wśród rannego słońca, zagłębiałem się w indyjskiej Jodze.

I tyle mam do zawdzięczenia niezmiernej czystości powietrza, rumakom świtów Apollinowych, paprociom miłośniczym, ciszy niezmaconej! Tu nie był tylko epos nadmorskiej radości: tu plątały się dramaty i metafizyka, tu wulka-

14 Por. W. Gutowski, *Ku odzyskaniu źródeł...*, dz. cyt., s. 107–108. O przestrzeniach miejskich u Micińskiego zob. M. Bajko, *Tatry nad Bałtykiem. Antyurbanizm*, w: tegoż, *Heroiczna Apokalipsa. W kręgu idei i wyobraźni Tadeusza Micińskiego*, Białystok 2012; W. Gutowski, *Burzyciel świętyń i budowniczy nadgwiezdnych miast* w: tegoż, *Wprowadzenie do Xięgi Tajemnej...*, dz. cyt.; tegoż, *Symbolika urbanistyczna w literaturze polskiego modernizmu*, w: tegoż, *Mit – Eros – Sacrum. Sytuacje młodopolskie*, Bydgoszcz 1999.

15 Solaryzm Micińskiego to osobny problem: por. E. Flis, „Polskość jest wyznaniem” – Miciński w przededniu i dobie wielkiej wojny, w: *Pierwsza wojna światowa w literaturze polskiej i obcej*, red. E. Łoch i K. Stępnik, Lublin 1999, s. 151. Zob. także: J. Kwiatkowski, *Od katastrofizmu solarnego do synów słońca*, w: *Młodopolski świat wyobraźni*, red. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 1977; zob. również W. Gutowski, *Natura jako źródło sacrum*, w: tegoż, *Z próżni nieba ku religii życia. Motywy chrześcijańskie w literaturze Młodej Polski*, Kraków 2001, s. 63–71.

niły się wielkie zagadnienia Człowieczego Bytu: wszakże najistotniej zajmował mnie tylko problemat Człowieka, w oświeceniu swej Pramacierzy, tj. Morza. [II 399]

Leżę na wznak na morskich głębinach, mając nad sobą tylko niebo, a pod sobą toń.

Życie jest wielką możliwością. [II, 404]

Bez władność ciała na powierzchni wody pozwala uzyskać chwilę zatrzymania. „Ja” staje się punktem na styku dwóch otchłani, pojmovanych tu jako dwie nieskończoności. Wcześniejsze zdania opisujące medytacje w toskańskim nadmorskim krajobrazie stanowią rodzaj sprawozdania z okoliczności, w jakich podejmuje się rozważania. Drugi fragment wydaje się natomiast próbą oddania – niezwykle skądinąd lakonicznego – przeżycia metafizycznego. Człowiek w samym centrum wszechświata, pojedynczy, pojmuje nieskończoność ludzkiego istnienia. Dalsza refleksja podważa wydźwięk aforystycznego zdania, ponieważ nastrój przelamany zostaje natychmiast uwagą o beznadziei warunków polskich.

Kilka lat wcześniej w zupełnie innej przestrzeni, w zupełnie innych okolicznościach znów umieszcza „ja” w centrum świata:

Przez dzień cały paliły się lampy, w zmierzchu dnia błędziłem pod mieście – patrząc w twarze niewolników. Wyjeżdżałem na wyspy, gdzie piętrzą się dumne wieże morskie – spoglądałem w morze okute lodami, po którym wicher niósł tumany śniegu – w pustynię straszną – popękaną w jary – wydętą i zapadającą się jak fale skamieniałe. – Wicher wył, niosąc kłęby chmur. Wchodziłem do oranżerii największych w Europie [...].

Wyszedłszy z tych szklanych niezmiernych domów obejmujących całe lasy sfer – widziałem znów zimne, czarne moczary wysp zaśnieżonych. [I, 321]

Kilkanaście stron dalej pisze:

Widziałem się – syna ziemi:

szedł duch przede mną z mroków trybularzem,

gdzie paliły się gwiazdy – [...]

małpa wśród puszczy – widmo szatanicy – !

ja gwałcę ją – klękam – całuję to wszeteczne ciało –

i w mroku słyszę zgrzyt – zamknęła się brama ciemnicy. [...]

W kościele, gdzie paproci woń i macierzanek,

ja – pół prorok – pół kochanek,

gdy gwiazda Boża łni mi przez witraże  
czynię nierząd w Najświętszym Świętych i gwiazdy zatapiam w moczarze [...].  
[I, 334–335]

Można w tym fragmencie zauważyć, z jaką intensywnością podkreśla się własną rolę w świecie, własną sprawczość. Równocześnie ten ktoś – cały czas próbujący postrzegać samego siebie jako postać najważniejszą – obawia się brudu. Przeciwstawienie tego, co złe, skalane, grzeszne łagodności letnich zapachów wydaje się zbudowane na analogii wobec lęku przed zgnilizną, obrzydzeniem przed robactwem, malarcią, lęku przed bagniskiem, moczarem<sup>16</sup>. Uwikłanie w te sfery powoduje, że „ja” nieustannie poszukuje źródeł potwierdzenia samego siebie, poszukuje wywyższającej go łączności ze sferą *sacrum*.

Błądząc po mieście wieczorem, nie mogąc sobie dać rady. Pośepny, głuchy smutek. Czuję wszystko, co się tam dzieje. Widzę łuny potwornych pocisków, które pryskają miliardem śmiertelnych iskier nad miastem mrocznym, nieoświetlonym, bo nie ma w nim od dawna nafty, gazu ani elektryczności. Piekło w dosłownym znaczeniu. Spotykam b. ministra, Szyszmanowa. Witamy się serdecznie – on wesoły i wierzy, że wszystko jest tak, jak być musi. Mnie zażera melancholia Wstępuję do ambasady hr. Tarnowskiego. Mówimy o kraju, krytykujemy naszą arystokrację: wnoszą mnóstwo depeš i listów. Wychodzę znowu na ciche bulwary, patrzę w płomienie gwiazd. Oczarowany topazową gwiazdą w konstelacji Oriona, stoję długo wśród ciemnej nocy. Nie ma wszak nic piękniejszego niż gwiazdy. A w dali fosforyzuje swymi śniegami Witosza. Można by na świecie żyć jak półbogi, gdyby mieć miłość, duszę nieśmiertelną i wolną ojczyznę... [II, 649]

W opisie tym zderza się kilka porządków: wojna, iluzja spokoju i zwyczajnej codzienności, tło nocnego nieba. W tym wszystkim umiejscowione zostaje „ja”, które – jak to już do przewidzenia – buduje dystans wobec tego, co zwykłe. Człowiek próbujący zachować optymizm albo człowiek toczący rozmowę staje się przystankiem w wielkiej wędrówce narratora, której celem jest ukojenie. Ta wędrów-

16 Por. przede wszystkim: W. Gutowski, *Miłość śmierci i energia rozkładu. O młodopolskiej wyobraźni nekrofilskiej*, w: tegoż, *Konstelacja Przybyszewskiego*, Toruń 2008; por. także tegoż, „*Ja, zgnilizny twej powiędły kwiat...*”. *Imaginacja rozkładu w prozie artystycznej Wacława Berenta*, w: tegoż, *Między inicjacją a nicością. Studia i szkice o literaturze modernizmu*, Bydgoszcz 2013.

ka odbywa się na linii: wojna, ja, niebo. Mówiący kumuluje w sobie przeżycie wojny, odczuwa koszmar walki. Ekspresjonistyczny pejzaż – nazwany tu *explicite* piekłem – skontrastowany zostaje z ciszą nocy i gwiazd<sup>17</sup>. Czy ukojenie znajduje? Trudno to stwierdzić, skoro już tyle o nim wiemy. Źródłem owego ukojenia mogłaby być metafizyka i tęsknota do stanów, których przecież nie ma [„gdyby mieć miłość, duszę nieśmiertelną i wolną ojczyznę”]. Z pewnością jednak próbuje wskazać na swoją łączność z tym, co najwyższe. Stwierdzenie tej łączności pozwala dokonać samopotwierdzenia.

We wcześniejszych *Białych Nocach* żywioł reportażu służy – jak zawsze właściwie u Micińskiego – wyeksponowaniu samego siebie. Albo inaczej – owo „ja” niemal nigdy nie wycofuje się na rzecz opisywanego świata, jest natomiast zawsze usytuowane w centrum, a świat jest zawsze postrzegany względem samego siebie. Takie widzenie świata zostaje do pewnego stopnia zdefiniowane w zdaniach:

I zaiste, kiedy jadę – czuję się koniem, wozem i nawet pyłem drogi. A w kościele – ja wiszę na krzyżu, ja spowiadam się z ohydnych grzechów, ja leżę w krypcie jako najgorszy z ludzi – i ja – jak Centaur przybiegły z lasów, patrzę na to wszystko i wybucham rżącym, zdrowym, z czworga płuc i dwóch serc bijącym śmiechem. [I, 484]

Choć znów sytuacje, które mogłyby wskazywać na pokorę mówiącego, są raczej sposobem wyeksponowania własnej wyjątkowości, która wynikać ma z umiejętności identyfikacji i empatii. Mogłaby ona prowadzić do panteistycznego rozproszenia<sup>18</sup>. Tak się jednak nie dzieje – witalistyczna figura centaury ogniskuje doświadczenia

17 O symbolice nocy i gwiazd w literaturze Młodej Polski zob. przede wszystkim: M. Podraza-Kwiatkowska, „Bacz, o człowiecze, co głęboka noc rzecze”. Z rozważań nad literackim doświadczeniem nocy, w: tejeż, *Labirynty – kładki – drogowskazy. Szkice o literaturze od Wyspiańskiego do Gombrowicza*, Kraków 2011; W. Gutowski, *Młodo-polskie dialogi [z] nocą*, w: tegoż, *Między inicjacją a nicością*, dz. cyt.; zob. również tegoż, „A gwiazdami osypuje Mrok”... [O symbolice uranicznej w poezji Tadeusza Micińskiego], w: *Między inicjacją a nicością...*, dz. cyt. O cytowanym fragmencie zob. także: K. Stępnik, *Tadeusz Miciński. Struktura tekstów korespondencji wojennej („Świat”)*, w: tegoż, *Wojny bałkańskie lat 1912–1913 w prasie polskiej. Korespondencje wojenne i komentarze polityczne*, Lublin 2011, s. 53–54.

18 Por. W. Gutowski, *Ku odzyskaniu źródeł...*, dz. cyt., s. 122.

w „ja”, czyniąc zeń ponownie figurę centralną, kumulującą w sobie całość przeżyć.

Można dopatrzeć się tu chwytów autoironicznych – aczkolwiek trzeba podkreślić, że należą one w twórczości autora *Nietoty* raczej do rzadkości. Tego typu zabieg da się zauważyć w kolejnym zdaniu następującym bezpośrednio po przywołanym fragmencie i otwierającym nowy akapit: „No, ale i statek ruszył. Mgła zeszała”. Następuje powrót do zwyczajności. Kolokwialne „no” stanowi dosyć ostre przejście pomiędzy niemal mistycznym przeżyciem a rzeczywistością podróży. Ów ironiczny wymiar szybko jednak się zaciera, zwłaszcza że przestrzeń podróży sprzyja uruchamianiu scenariuszy różnych ról, które narrator mógłby odgrywać, jak sam podkreśla:

a ja może jestem Witeziem, gościem zamorskim lub z innej planety mieszkającym: Biorą mnie podobno za Anglika – z mego milczenia. [I, 485]

Dobrane dla siebie możliwe role są takim rodzajem przeglądania się w cudzym spojrzeniu, które zawsze zakłada absolutną wyjątkowość tego, kto jest oglądany. Taka ponadprzeciętność ujawnia się nawet w myśleniu o sobie za pomocą stereotypowych cech Anglika, które przecież znów zakładają dystans, wyniosłość, wyjątkowość. Trudno wyrokować, czy daje się tu zauważyć jakikolwiek cień autoironii. Wydawałoby się, że raczej nie, że milczenie stanowi dla Micińskiego metodę pogardliwej izolacji i traktuje je jako rodzaj broni.

Niewątpliwie natomiast stworzenie z cudzego spojrzenia lustra uwidacznia się najmocniej w anegdocie o jednoznacznie seksualnej propozycji, której narrator jest obiektem<sup>19</sup>. Konieczność opowiedzenia

19 „Słyszę nagle za sobą dźwięczny głos. Dama w czarnej sukni i koronkach mówi, że jest z Kaukazu i że musi ze mną po nabożeństwie jeszcze się spotkać. Uśmiechu mojego nie widziała w ciemności – cóż bym ja dał za miłość, gdybym ją znalazł na świecie – ale cóż mi po miłośkach, gdy ja tu muszę przemyśleć tyle wielkich zagadnień duchowych? [...] Nagle spotykam moją znajomą z grotty. Robi mi ostre wyrzuty, Jeszcze nie widziała takiego nieustępującego mężczyzny. Ja się jej tak spodobam! i ona musi mnie zdobyć! [...] Wreszcie ona mówi: ach, co ja znalazłam w cerkwi – taką lornetkę! Pokazuje mi zaplonioną. To, co ujrzałam na tle wiekowego świętego lasu, było takie, żem o mało nie dostał morskich cierpień. Patrząc na damę, która jest po komunii. Zwracam jej tą interesującą lornetkę i wydobywam takie zwierzenia, że ich nigdy kobieta mężczyźnie nie uczyniła. Doznałem istotnie współczucia” [*Białe Noce. (Wspomnienia z pobytu w Dumie)*, I,

tego epizodu służy po raz kolejny – choć w innym wymiarze – wyeksponowaniu własnego ego. Niemal zabawnie brzmi zdanie: „ale cóż mi po miłośkach, gdy »ja« tu muszę przemyśleć tyle wielkich zagadnień duchowych?” [487]. Odrzucenie kobiety daje narratorowi wyrażone *explicitie* poczucie własnej wyjątkowości: „Ale czułem się wśród tej boskiej przyrody jakimś półbogiem, a nie mężczyzną z ting-tan-glu” [I, 489]. Znowu nieco komicznie brzmi powaga i podniosłość określeń własnej roli: „żałuję, że mię Muza uczyniła swoim niewolnikiem – a nie kornetem w pułku jej męża” [I, 489] Cudze pożądanie – zgodnie z girardowską koncepcją pragnienia mimetycznego – jest tym, co pożądanego, a zarazem jest tym, co sankcjonuje własną wartość.

W tym samym tekście powie „ja” o samym sobie:  
 Upiór już jestem i nigdy nie ginę –  
 i wiecznym będę – gdyż wiecznym jest zło! [...]  
 ja nad mrokami króluję sam –  
 krzyż rzucam w głębiej mej drogi!  
 Fala kołysze mię – piana łśni –  
 wichura huczy w mrocznym borze –  
 zapadam w otchłań – w mrok bez dni –  
 Mojem jest gwiazd bezdroże! [I, 490–492]

Można by zatem wnioskować, że potwierdzanie siebie samego w spojrzeniu i ocenie innego nie jest tak istotne. Pytanie jednak, czy właśnie nie jest najistotniejsze. Oczywiście pytanie nierozstrzygalne. Warto natomiast zauważyć, że w obliczu tego typu anegdoty nazywanie siebie „upiorem”, przypisywanie sobie wieczności, przyporządkowywanie siebie do sfer gwiazdnych przybiera znamiona deklaracyjno-życzeniowe.

Tak ustawionemu podmiotowi tekstu będzie wolno formułować ostre sądy, wydawać kategoryczne wyroki, zjadliwie komentować. Ale też to samo „ja” ujawni swoje kompleksy, mówiąc:

Nie lubię wywlekać własnych spraw, lecz one bywają znamienne. Lat temu ósm byłem dla pana Kotarbińskiego autorem dramatycznym (*Żywioty, Marcin*

---

s. 487–489]. O tym fragmencie – zob. M. Bajko, *Gdziekolwiek być, widzieć i... opisywać...*, dz. cyt., s. 70–71.

*Luba*), teraz jestem fantastą w *Nocy Rabinowej*, a piszącym na zbyt drogie dekoracje w mej ostatniej historycznej tragedii [I, 386]

Nie mówiłbym o konkursie, mając np. możliwość używania majowej natury; nie uniknę też zjadliwych zarzutów, że należę do „obrażonych ambicji”. Pisząc kiedyś *Teatr-Świątynia*, musiałem potem znosić przez 7 lat nienawistne spojrzenia i szykany przeciw sobie.

Cóż będzie, jeśli ta suma lat pomnoży się teraz przez ilość 12 sędziów?

Polacy nie umieją czcić prawdy jako idei czystej. [II, 242]

Czyż mam wciąż usprawiedliwiać się, że podniosłem zarzuty przeciw konkursowi, zapędzając jakby armię sędziów w te wąwozy Kaudyjskie, gdzie albo oni muszą zginąć, albo ja ustąpić? Tak nie jest. Walka toczy się o idee, nie o ludzi.

We mnie jednak samego wymierzono strzałę tatarską o zakrzywionym żelźcu i zatrutym. [II, 260]

Że moja twórczość związana jest z życiem, nie zaprzeczam. Taką metodą tworzyli Balzac, Szekspir, Lionardo. Lionardo np. z pocziwego opata wziął twarz do Judasza [II,675]

Nie mam czasu, chęci ani zdrowia na liche potyczki. I dlatego, uznając możliwość omyłki, nie chcąc nikogo piętnować przeto, iż mnie osobiście obrzucił błotem, ostrzegam panów z obozu reakcyjnego, czy z ultrapodjazdowej bojówki, walczącej nie wiadomo za kim? ani za czym – aby nie zmuszali mnie odpowiadać bronią mą najgroźniejszą, tj. milczeniem.

Wtedy bowiem, bez mej woli – prawem twórczości, która na rany klute i palące odpowiada nowotworem – powiększą sykofanci typy de Mangrow, Choerinnow i innych – z którymi Misteria muszą walczyć, a bogdajby nic o nich wiedzieć nie były zmuszone!... [II, 682]

Ta sprawiająca wrażenie nieco przypadkowej antologia obrazuje jednak pewną zasadę: otóż okazuje się, że – pomimo deklaracji indywidualizmu – lustro cudzego spojrzenia jest niezbędne do odczucia własnej wyjątkowości. W konfrontacji z innym człowiekiem, pisarzem, recenzentem itd. Miciński znów mówi swym podniosłym tonem, ujawnia jednak własne autorskie ambicje. Nie wchodzę w niuanse tych dyskusji, w których głos zabiera Miciński<sup>20</sup>, chcę jedynie pokazać, że:

20 Zob. przede wszystkim: W. Gutowski, *Konkursowe swary*, w: tegoż, *Poblże nowoczesności... Z romantycznym dziedzictwem*, w: T. Miciński, *Pisma rozproszone*, t. II, dz. cyt., s. 30–37.

po pierwsze – wobec samego siebie (tak chyba wolno powiedzieć, bo zabiera tu głos jako autor własnych tekstów) stosuje konsekwentnie ten sam język, którym mówił o „ja” lirycznym tomu *W mroku gwiazd*. Po drugie – ujawnia się tu pewien dysonans, kiedy gwałtownie przechodzi od faktów do przedstawianej właśnie tym patetycznym językiem refleksji mającej bronić jego osoby. Z jednej strony uzyskuje bowiem w ten sposób efekt olbrzymiego dystansu wobec adwersarzy, z drugiej ociera się – raczej w sposób niezamierzony, biorąc pod uwagę typy roztrząsań – o śmieszność.

„Ja” okazuje się wyróżniającym się indywidualistą<sup>21</sup>, wieszczem, który mimo poczucia własnej wyjątkowości narcystycznie poszukuje lustra w innych<sup>22</sup>, który pomimo wzniosłych potrzeb i ideałów wikła się w dyskusje – chciałoby się powiedzieć – uwłaczające jego projektowanej godności. Takie uwikłania mają raczej charakter sporadyczny, ale wzmacniają wrażenie, że własna wyjątkowość jest projektem osobowościowym i że w związku z tym wymyka się czasami kontroli, że

21 Chodzi mi o indywidualizm w rozumieniu simmlowskim. Zob. G. Simmel, *Indywidualizm*, w: tegoż, *Pisma socjologiczne*, wybór, oprac. i wprowadzenie H.-J. Dahme, O. Rammstedt, przekł. M. Łukasiewicz, wstęp do wyd. polskiego J. Szacki, Warszawa 2008. Filozof pisze: „Każdy z tych ludzi wydaje się jak gdyby momentalnym stanem skupienia, krystalizacją pewnej ogólniejszej idealnej sfery, która go otacza. Indywidualizm, popęd wyodrębniania się, wyróżniania, samowstarczalności, dotyczy tu właściwie nie poszczególnej istoty, ale »człowieka« jako typu, którego owa istota jest czołowym reprezentantem, ucieleśnieniem, kwintesencją. [...] Przy tej formie indywidualizmu może dowodzić swych racji niejako rozumowo, przy formie germańskiej może tego dokonać tylko czynem, a poza tym skazane jest na samotnie krążącą wokół własnej osi samowiedzę. [...] Indywiduum niemieckie [...] ostatecznie samo odpowiada za siebie; w wersji klasycznej i romańskiej indywidualna odpowiedzialność skupia w sobie niczym soczewka promieniowanie ogólnego stylu, nadrzędnego prawa, typu, ponadindywidualnej idei, które użyczają jej sensu i wspierają swoją siłą”, s. 413–418. Wydaje się, że „ja” w tekstach Micińskiego bliższe jest owemu modelowi germańskiemu. Zob. także M. Stala, *Człowiek z właściwościami. (W kręgu antropologicznej problematyki Młodej Polski)*, w: *Stulecie Młodej Polski*, red. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 1995, s. 146–151.

22 O młodopolskim narcyzie zob. A. Czabanowska-Wróbel, *Odbicia i powtórzenia. Młodopolski „traktat o Narcyzie”*, w: *Oblicza Narcyza: obecność autora w dziele*, red. M. Cieśla-Korytowska, I. Puchalska, M. Siwiec; w tomie: *Z problemów prozy. Powieść o artyście*, red. W. Gutowski i E. Owczarz, Toruń 2006; G. Matuszek, *Neuroza – historia – narcyzm. O wiwisekcjach artysty młodopolskiego*, W. Gutowski, *Paradoksy sytuacji artysty w powieściach Stanisława Przybyszewskiego*, podrozdział: *Tragedia Narcyza czy ostateczna transgresja*. Zob. także: M. Głowiński, *Narcyz i jego odbicia*, w: tegoż, *Mity przebrane. Dionizos. Narcyz. Prometeusz. Marcholt. Labirynt*, Kraków 1990.



przebija się przez szczeliny owego projektu inny rys osobowościowy. Wtedy tak mocno forsowany indywidualizm, niezależność, pojedynczość stają się kompleksem.

### Bibliografia

- Bajko M., *Gdziekolwiek być, widzieć i... opisywać. Miciński „wojażer-publicysta”*, w: Miciński T., *Pisma rozproszone*, red. naukowa edycji M. Bajko, J. Ławski, t. I, *Eseje i publicystyka 1896–1908*, wstęp, oprac. tekstów i przypisy M. Bajko i W. Gutowski, Białystok 2017.
- Bajko M., *Tatry nad Bałtykiem. Antyurbanizm*, w: tegoż, *Heroiczna Apokalipsa. W kręgu idei i wyobraźni Tadeusza Micińskiego*, Białystok 2012.
- Czabanowska-Wróbel A., *Odbicia i powtórzenia. Młodopolski „traktat o Narcyzie”*, w: *Oblicza Narcyza: obecność autora w dziele*, red. M. Cieśla-Korytowska, I. Puchalska, M. Siwiec, Kraków 2008.
- Flis E., „*Polskość jest wyznaniem*” – *Miciński w przededniu i dobie wielkiej wojny*, w: *Pierwsza wojna światowa w literaturze polskiej i obcej*, red. E. Łoch i K. Stępnik, Lublin 1999.
- Flis E., *Adam Mickiewicz a działalność publicystyczna Tadeusza Micińskiego*, w: *Mickiewicz a literatury słowiańskie. Z dziejów recepcji od modernizmu do współczesności*, red. E. Łoch, Lublin 2004.
- Flis-Czeraniak E., *Syndrom Wallenroda. Z problemów świadomości narodowej i religijnej w twórczości Tadeusza Micińskiego*, Lublin 2008.
- Głowiński M., *Narcyz i jego odbicia*, w: tegoż, *Mity przebrane. Dionizos. Narcyz. Prometeusz. Marcholt. Labirynt*, Kraków 1990.
- Gutowski W., *Poblże nowoczesności... Z romantycznym dziedzictwem*, w: T. Miciński, *Pisma rozproszone*, red. M. Bajko, J. Ławski t. II, *Eseje i publicystyka 1909–1914*, wstęp, oprac. tekstów i przypisy. W. Gutowski, U.M. Pilch, Białystok 2018.
- Gutowski W., *Ku odzyskaniu źródeł... W stronę „życia nowego”*, w: T. Miciński, *Pisma rozproszone*, red. edycji M. Bajko, J. Ławski, t. I, *Eseje i publicystyka 1896–1908*, wstęp, oprac. tekstów i przypisy M. Bajko i W. Gutowski, Białystok 2017.
- Gutowski W., *Między inicjacją a nicością. Studia i szkice o literaturze modernizmu*, Bydgoszcz 2013.
- Gutowski W., *Miłość śmierci i energia rozkładu. O młodopolskiej wyobraźni nekrofilskiej*, w: tegoż, *Konstelacja Przybyszewskiego*, Toruń 2008.
- Gutowski W., *Natura jako źródło sacrum*, w: tegoż, *Z próżni nieba ku religii życia. Motywy chrześcijańskie w literaturze Młodej Polski*, Kraków 2001.

- Gutowski W., *Paradoksy sytuacji artysty w powieściach Stanisława Przybyszewskiego*, podrozdział: *Tragedia Narcyza czy ostateczna transgresja*, w: *Z problemów prozy. Powieść o artyście*, red. W. Gutowski i E. Owczarz, Toruń 2006.
- Gutowski W., *Symbolika urbanistyczna w literaturze polskiego modernizmu*, w: tegoż, *Mit – Eros – Sacrum. Sytuacje młodopolskie*, Bydgoszcz 1999.
- Gutowski W., *Wprowadzenie do Xięgi Tajemnej. Studia o twórczości Tadeusza Micińskiego*, Bydgoszcz 2002.
- Kwiatkowski J., *Od katastrofizmu solarnego do synów słońca*, w: *Młodopolski świat wyobraźni*, red. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 1977.
- Ławski J., *Estetyka pism Tadeusza Micińskiego. Rozpoznania*, w: *Proza Tadeusza Micińskiego. Studia*, wstęp J. Ławski, red. naukowa M. Bajko, W. Gutowski, J. Ławski, Białystok 2017.
- Matuszek G., *Neuroza – histeria – narcyzm. O wiwisekcjach artysty młodopolskiego*, w: *Z problemów prozy. Powieść o artyście*, red. W. Gutowski i E. Owczarz, Toruń 2006.
- Pilch U. M., *Kto jestem? O podmiocie w poetyckim dwugłosie Słowacki – Miciński*, Kraków 2010.
- Podraza-Kwiatkowska M., „Bacz, o człowiecze, co głęboka noc rzecze”. *Z rozważań nad literackim doświadczeniem nocy*, w: tejże, *Labirynty – kładki – drogowskazy. Szkice o literaturze od Wyspiańskiego do Gombrowicza*, Kraków 2011.
- Próchniak P., *Pęknięty płomień. O pisarstwie Tadeusza Micińskiego*, Lublin 2006.
- Simmel G., *Indywidualizm*, w: tegoż, *Pisma socjologiczne*, wybór, oprac. i wprowadzenie O. Rammstedt, H.-J. Dahme, przekł. M. Łukasiewicz, wstęp do wyd. polskiego J. Szacki, Warszawa 2008.
- Stala M., *Człowiek z właściwościami. (W kręgu antropologicznej problematyki Młodej Polski)*, w: *Stulecie Młodej Polski*, red. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 1995, s. 146–151.
- Stępnik K., *Tadeusz Miciński. Struktura tekstów korespondencji wojennej („Świat”)*, w: tegoż, *Wojny bałkańskie lat 1912–1913 w prasie polskiej. Korespondencje wojenne i komentarze polityczne*, Lublin 2011.
- Zawadzki A., *Do źródeł duszy polskiej Tadeusza Micińskiego a poetyka młodopolskiego eseju*, w: *Poezja Tadeusza Micińskiego. Interpretacje*, red. A. Czabanowska-Wróbel, P. Próchniak, M. Stala, Kraków 2004.

Urszula M. Pilch  
*Jagiellonian University*

“APPARENTLY, THEY TAKE ME FOR AN ENGLISHMAN”.  
THE IDENTITY OF THE “I” IN TADEUSZ MICIŃSKI’S LYRICAL WRITINGS  
AND JOURNALISM

The well-defined structure of his “lyrical I” reveals itself both in Miciński’s lyrical writings and in his journalism. In writings of all genres, Miciński’s idea of the “I” is that of an exceptional, supercilious personality. In his poems, uniqueness and individuality are emphasised by the use of labels, expressive nouns, numerous pompous self-descriptions along with extremely negative and degrading epithets.

In his journalism, Miciński always speaks from a position of superiority. This is true both of the early *Współczesna młodzież polska* [The Polish Youth of Today] and of much later writings. The position of superiority is emphasized by the lyrical subject being placed in sublime or awe-inspiring sceneries, allowing the self to be displayed in its entire glory. There is also a narcissistic need to see a reflection and confirmation of oneself in someone else’s eyes. In Miciński’s case, the uniqueness of the self is a personality project that occasionally gets out of control.

**Keywords:** Tadeusz Miciński, lyrical subject, lyrical I, journalism, self-creation, self-control.